GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

№ 20 Dnia 16 maja 1937 r. PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr.

Lud w ideologji Słowackiego

C. d.

Słowacki, który w „Genezis z Ducha" przedstawił całkowity przebieg ewolucji ducha, zamkniętego w materję, od najniższych form świata minerałów, po przez świat roślinny i zwierzęcy, wierzy w postęp nieustanny.

„Albowiem zleniwienie się ducha w drodze postępu... dbanie o trwałość i formy wygodę, były i są dotąd jedynym grzechem braci moich i Duchów."

Nienawidzi więc Słowacki wszelkiego zastoju, martwoty, doktryny, skostniałego dogmatyzmu i wszelkiej reakcji społecznej i do walki z nią bezwzględnej sam staje i wzywa innych. Klasa, która w jego pojęciu jest symbolem reakcji, nie zdolna do czynu twórczego i zasklepiona w swoich przesądach, przeżyła się już i nic uczynić nie może dla przyszłości narodów. Taka jest szlachta nasza, która skończyła już swoją rolę dziejową. Przyszłość tą widzi w wyzwoleniu ludów z więzów ducha i ciała i od nich oczekuje lepszego jutra.

Tak, zawszem ja marzył,
Że ludom płynie jakaś wiedza nowa,
Jakaś z płomieni rzeka, w którę wtwarzył
Swe wielkie lice Bóg, a ona chowa
Na przyszłe czasy wybuch ducha z siłą.

(*Samuel Zborowski*)

„Społeczną intuicją swoją przeczuwa Słowacki przyszłościowe zmagania ludzkości i przepowiada chwilę ostatecznej rozprawy, gdy ludy powstaną w imię wyzwolenia i gdy jak burza uderzą na krzywdzicieli, by kres położyć cierpieniom." [1])

1) J. Górecki — „Rzym a Polska" str. 108.

....Czujcie (ja wam piszę
Z ciemnego duchów świata list przestrogi)
Ludy, bo wkrótce będziecie jak bogi.
Co rozwiążecie wy w żelaznej dłoni,
To rozwiązanem będzie.... już na wieki.
A kto odejdzie od was — gdzie się schroni?
Z was będą góry doliny i rzeki
I morza, które wiatr na słońce goni;
Z was port zatraty będzie i opieki...

(Beniowski, pieśń VII).

Duchy nieustannie pracować muszą nad coraz doskonalszemi formami urządzeń czy ustrojów społecznych ludzkości, by te jak najmniej krępowały ich rozwój. I łamać muszą przeszkody na swej drodze, by droga rozwoju przerwaną nie została. Dla tego dzieje ludzkości, od czasu do czasu, wstrząsane są przez owe przewroty gwałtowne, zwane rewolucjami, które przyśpieszają pochód ducha na ziemi.

„Przez rewolucje leczą się przestarzałe narody — albowiem rozbicie czarów formy, która Duchy ugniata, dopomaga wyjściu na wierzch większych Duchów — a na właściwe niższe miejsca strąca te niedołężne a uprzywiljowane" [1]).

Jest to jakby ciąg dalszy owych wielkich kataklizmów przyrody, skreślonych w „Genezis", owego męczeństwa natury, wypracowującego coraz nowe formy dla ducha.

Lecz rewolucja wtedy tylko jest usprawiedliwioną, gdy rząd narodu nie pochodzi z ducha miłości i mocy. Czyn rewolucyjny poprzedzonym być

1) Wykład Nauki str. 157 wyd. Martkowicza r. 1916.

winien duchową przemianą człowieka, iść winien z głębokiej rewolucji moralnej.

Słowacki nie lęka się takiego czynu i nie drży „przed piersią gminu". Owszem wita ruch każdy, jak jutrzenkę nowej ery.

Honor myślom! z których błyska
Nowy duch i forma nowa!
Bo są światu jak zjawiska,
Jak jutrzenka są różowa,
Jak ogniste meteory
Stopom Ludu podesłane.

Słowacki nie zgadzał się z Krasińskim, który wyrażał wiarę, że magnaci kiedyś wstaną i rozpłomienią święty bunt.

Uważał to Słowacki za senne marzenia. Rolę taką miał u niego spełnić lud. „Ale nie lud w znaczeniu określonej i przeciwstawiającej się innym warstwom klasy społecznej, lecz w pojęciu tej zacnej, łagodnej, dobrotliwej, wierzącej w dobre serce ludzkie ideologji demokracji emigracyjnej, która przez lud rozumiała „wszystkich", cały naród, zespolony w jednem dążeniu, a więc i szlachtę, oczywiście tę, która uznawała chłopów za braci, i mieszczan i „kmiotków" [1]).

1) Odpowiedź J. Słowackiego na Psalmy Przyszłości w opracowaniu Manfreda Kridla. Wstęp str. 44.

Wówczas gdy Krasiński w zasadzie potępiał przewroty gwałtowne i obawiał się zwłaszcza rewolucji ludowych, które nie tylko według niego nie przyśpieszały rozwoju, lecz go raczej opóźniały przez wtrącenie świata w dawne grzechy, Słowacki, przeciwnie, widział w ruchu rewolucyjnym wysiłek ducha w dążeniu ku lepszym formom. Wierzył on, że „ognie, rodzące się w tłumach" są „w Bożej Sprawie", więc się nie bał ich zewnętrznych objawów, choćby one nawet mało „boskości" narazie przejawiały.

Piętnuje on natomiast egoizm kastowy i przywileje i przeciwstawia się tym, którzy nie idą wraz z ludem, nie współcierpią i nie współwalczą z nim.

Kiedy gore świat cierpieniem,
Kiedy wzbiera czynu fala,
On się kładzie wstecz kamieniem,
Na ruch ludzki nie pozwala;
Chce zawrócić w stare łoże,
Nowe fale — rzeki Boże,
Do zbolałych serc nie wnika...
Czynu ludu niema w dłoni;
Ale w uszy formą dzwoni,
Albo dzwoni — albo syka [1]).

C. d. n.

1) Odpowiedź na Psalmy Przyszłości w. 83 — 92.

Słowo Boże

Ewangelja według św. Jana 14. na uroczystość Zesłania Ducha Świętego.

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim. Jeśli Mię kto miłuje, będzie chował mowę Moją; i Ojciec Mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy. Kto Mnie nie miłuje, mów Moich nie chowa. A mowa, którąście słyszeli, nie jest Moja, ale Tego, Który Mię posłał, Ojca. Tom wam powiedział u was mieszkając. Lecz Pocieszyciel Duch Święty, którego Ojciec pośle w Imię Moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, comkolwiek wam powiedział. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam; nie jako dawa świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka. Słyszeliście, żem Ja wam powiedział: Odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście Mię miłowali, zapewne radowalibyście się, iż idę do Ojca; bo Ojciec większy jest niźli Ja. I teraz em wam powiedział przedtem nim się stanie; iżbyście gdy się stanie, wierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę, Albowiem idzie książę świata tego, a we Mnie nic nie ma. Ale iżby świat poznał, że miłuje Ojca; a jako mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię.

Człowiek jest tem, czem serce jego i dusza jest przepełniona, w co wierzy i za swoją ideę uważa, czemu poświęca swe życie i wiernie służy.

Miłować kogoś najwyższą miłością, to znaczy miłować jego idee, jego myśli, jego czyny, jego wolę i żyć według jego zasad. Tak rozumie miłość Pan Jezus — Bóg-Człowiek i dlatego mówi do apostołów: „Jeśli Mię kto miłuje, będzie chował mowę Moją.

Tak Chrystus miłował Ojca Swojego i wszystko czynił z miłości dla Niego: „Nie moja, ale Twoja niech się stanie wola".

I gdy mówił: „Ja i Ojciec — jedno jesteśmy", to jedność ta wypływała raczej z jedności woli, niż z Synowstwa Bożego.

Zjednoczyć się z Chrystusem możemy tylko przez pełnienie Jego woli, czyli przez wierne i wytrwałe zachowywanie Jego idei w życiu naszem, co może tylko wynikać z umiłowania tej idei, a więc i z umiłowania Tego, Który jest jej Twórcą. Innego dowodu miłości być nie może, i ten tylko należy do Chrystusa, z tym Chrystus przebywa, u niego „czyni mieszkanie Swoje", kto usiłuje naśladować Chrystusa to znaczy tak czynić, jak według jego rozumienia, w podobnych okolicznościach postąpiłby Chrystus.

„Kto Mnie nie miłuje, mów moich nie chowa".

Oto jedyny sprawdzian Chrystusowy, kto należy lub nie, do „owczarni" Dobrego Pasterza.

Gdyby taką miarą sprawdzić wszystkich chrześcijan, jakżeżby się okazała może mała garstka prawdziwych wyznawców, z którymi Chrystus przebywa.

I tu wielu musiałoby się dziwić razem ze św. Janem „podziwieniem wielkiem“, gdyby się okazało, że niejednokrotnie bliższymi sercu Chrystusa są ci, którzy pozostają po za kościołem urzędowym, potępieni przez hierarchów i uznani za bezbożnych. Do takich właśnie należał i sam Chrystus, oskarżony o „bluźnierstwo“ i skazany na śmierć.

Obiecując Apostołom zesłać Ducha Św., Zbawiciel mówi: „Pokój zostawiam wam, pokój Mój daję wam; nie jako daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka“. Ten pokój Chrystusowy polega na umiłowaniu Woli Bożej i na zupełnem zharmonizowaniu z nią woli człowieka. Wypływa zaś z łaski poznania, głębokiego przeświadczenia o swojej nędzy oraz o stałem, wiecznem, nieskończonem Miłosierdziu i Miłości Bożej względem człowieka, wypływa ze zdania się na Opatrzność Boską i z ufności, jaką napełnia się jego serce, odczuwające w Bogu samą dobroć i doskonałość.

Warunkiem otrzymania pokoju jest przebaczenie uraz bliźnim, nawet wrogom, dobre względem nich uczynki, oraz modlitwa i Komunja św., gdyż wypełnianie tych warunków świadczy o dobrej woli. „Pokój ludziom dobrej woli“ — mówi Ewangelja.

Nie wypełniając wcale tych warunków, człowiek może mieć tylko złudzenie pokoju Chrystusowego, stan względnie krótkotrwały, świadczący o zaniku sumienia, ciemnocie umysłu, zwyrodnieniu serca i śmierci ducha, i nazywany bywa „pokojem śmierci“ i „darem ducha ciemności“, któremu dusza oddaje się pod kierunek. Taki stan jest owocem długiego szeregu aktów pogardy dla Boga i ludzi, pogrążenia się w egoizmie i zaniechaniu modlitwy, owocem wogóle złej woli. „Dla bezbożnych nie masz pokoju“ — czytamy w Piśmie św.

Unikajmy złudzeń fałszywego pokoju, prośmy Ducha Św., aby oczyszczał dusze nasze i czynił godnymi pokoju Chrystusowego, a odczujemy szczęście, które według słów Ap. Pawła „przewyższa wszelki zmysł“.

Człowiek, posiadający dar pokoju Chrystusowego, czyni pokój wokoło siebie, co jest znakiem uczestnictwa w Boskiej naturze. „Błogosławieni pokój czyniący — mówi Pan — albowiem oni synami Bożymi nazwani będą“. Żadne koleje życia nie wytrącą takich z równowagi, jak nie zdołały wytrą-

---

W rocznicę

„Kurjerek Robotnika“ drukowany przez Józefa Piłsudskiego; str. 1—4, z 24 stycznia 1900 r.

W rocznicę zgonu Wielkiego Marszałka i wielkiego człowieka o potężnej i hartownej woli, bezgranicznem umiłowaniu ojczyzny i nieskazitelnem życiu przedrukowujemy z tomu I „Pism zbiorowych“ Józefa Piłsudskiego wspomnienia innej rocznicy, pióra Marszałka, która przypomina nam krwawą drogę, jaką przebył Wskrzesiciel Polski, zanim na skroniach jego spoczął laur zwycięstwa, i jakie były jego ideały społeczne, którym Polska zawdzięcza swoje zmartwychwstanie. Ideały te Marszałek Piłsudski pozostawił w spadku tym, którzy nie spoczną, upojeni zdobytą dla nich wolnością polityczną, lecz będą walczyć o wolność duchową narodu, nie cofając się przed żadną ofiarą.

Czternaście lat temu carat moskiewski do licznych swych zbrodni, na naszym ludzie popełnionych, dorzucił jeszcze jedną. Było nią zamordowanie 28 stycznia na stokach cytadeli czterech towarzyszy z pierwszej polskiej organizacji socjalistycznej — partji Proletarjat. Przy pierwszych więc krokach nasz ruch robotniczy spotkał na swej drodze tę ciemną siłę, która stanowi przekleństwo naszego życia, przy pierwszem poruszeniu poczuł na nogach krępujące go kajdany, przy pierwszym oddechu musiał stanąć do walki z przemocą wroga. A walka odbyła się według sposobu z dawien dawną w Polsce praktykowanego, a opisanego w cudownych wierszach Mickiewicza:

Wyzwanie mu przyśle szpieg nieznajomy,
Walkę z nim stoczy sąd krzywoprzysiężny,
A palcem boju będzie dół kryjomy,
A wyrok o nim wyda wróg potężny.
Zwyciężonemu za pomnik grobowy
Zostaną suche drewna szubienicy.

Zbrodnia została dokonana i na placu boju — w dole kryjomym — zostały cztery ciała męczenników, inni zginęli lub giną w kazamatach Szlisselburga, katorgach i mroźnych stepach Sybiru.

Ruch wówczas był jeszcze słaby, świadomość, jak mała iskierka, tlała zaledwie w garstce zwolenników, skupionych pod czerwonym sztandarem, tak śmiało wzniesionym przez towarzyszy z Proletarjatu. Carat więc sądził, że używając środków najmocniejszych, krwią stłumić zdoła zarodki złego. Ale oczekiwał go zawód, bo

Od wielkich wichrów gasną mdłe płomienie,
Lecz silny ogień w pożary wybucha,

a ruch robotniczy, pod hasłem socjalizmu, dążący do zniesienia wszelkiego wyzysku i niewoli, do starcia na tym świecie nawet śladów panowania człowieka nad człowiekiem, należy do najsilniejszych i najbardziej trwałych ogni społecznych.

Na dowód żywiołowej potęgi ruchu przytoczyć można całą historję czasów najnowszych, gdy we wszystkich krajach cywilizowanych osią, koło której się obraca życie publiczne, jest walka z socjalizmem. Lecz nie ma chyba świetniejszego świadectwa niesłychanej żywotności socjalizmu, jak rozwój jego w Polsce, nie ma bowiem nigdzie

cić Syna Człowieczego w czasie Jego Męki. Zawsze towarzyszyć im będzie pokój, jak towarzyszył Apostołom w ich niesłychanych trudach i męczeństwie, zarówno duchowem jak i fizycznem. Uczestnicy tego pokoju przechodzą wprawdzie burze, ale nie łamiące ich życia i nie sięgające do głębin duszy, gdzie stale panuje niczem niezamącona cisza i pokój Boży.

Z Polski i ze świata

Polska. Dorocznym zwyczajem dzień 3-go Maja, jako dzień święta państwowego, ustanowionego przez sejm ustawodawczy — w całym kraju obchodzony był uroczyście. W Warszawie po odprawieniu uroczystego nabożeństwa w katedrze św. Jana, odbyła się rewja wojskowa na placu Marszałka Piłsudskiego, przyjęta przez P. Prezydenta R. P.

Hiszpanja. W Barcelonie anarchiści podjęli walkę o władzę. Sądząc z nielicznych wiadomości,jakie otrzymano z Barcelony, rząd kataloński dotychczas nie opanował sytuacji.Walki toczą się w dalszym ciągu na ulicach miasta. Zdaje się, iż rozruchy były starannie przygotowane. Skrajne elementy anarchistyczne zaopatrzyły się zawczasu w broń i zdołały w kilku miejscach rozbroić żołnierzy armji katalońskiej.

Agencja Stefani donosi, iż walki pomiędzy anarchistami i socjalistami w Barcelonie trwały przez całą noc. Przez radjo nadawano pełne dramatycznego napięcia wezwania do zgody i spokoju. Czyniły one tem okropniejsze wrażenie, iż jednocześnie ze słowami speakera było słychać odgłosy strzałów karabinowych i turkot karabinów maszynowych. Prezydent Companys w ciągu ub. nocy powierzył rzekomo władzę czterem członkom Generalidadu. Stanowią oni prawdziwy dyrektorjat o wyjątkowych prerogatywach.

(z wyjątkiem może samej Rosji) warunków, tak strasznie utrudniających wszelki jego postęp.

Wtedy, gdy wszędzie ruch socjalistyczny rozpoczął swój zwycięski pochód po mniej lub więcej pełnej porażce nieograniczonych monarchów i reakcyjnej szlachty, u nas, przeciwnie, żyć zaczął po klęsce, jaką poniosły w 1863 r. ówczesne żywioły postępowe w Polsce. Wtedy więc, gdy wszędzie robotnicy za podstawę dla swych ruchów mieli wywalczone swobody polityczne i rozpoczęli szersze życie w rozgrzanej przez zwycięskie rewolucje atmosferze, u nas socjalizm pierwsze swe kroki stawiać musiał w całkiem innych stosunkach. Nad krajem szalała burza zemsty caratu za powstanie 1863 r., srożył się ucisk narodowy i religijny, wszelkie źródła oświaty zostały zatrute jadem niewolniczym carosławja, postęp kulturalny zatamowano a w całem społeczeństwie po klęsce i utracie najenergiczniejszych i postępowszych żywiołów panowały bierność, strach przed okrutnym zwycięzcą i brak wiary w swoje siły. Czarna noc reakcji, ponury „ogród szubienic bezlistny", zgniłe wyziewy doznanych zawodów i porażek z jednej strony, z drugiej zaś wściekłość oprawców, ich samowola, buta i pewność siebie — to było otoczenie, wśród którego narodził się i żyć począł nasz ruch socjalistyczny.

A jednak pomimo, że napiętrzenie przeszkód zdawało się uniemożliwiać prędki rozwój naszego ruchu, dosyć jest pobieżnie nawet porównać stan jego za czasów Proletarjatu z obecnym, by należycie ocenić głęboką prawdę naszego hymnu robotniczego, gdy mówi:

> Któż zdoła wstrzymać strumień w biegu?
> Czyż jest na świecie taka broń?

Gdy towarzysze nasi w 1886 r. ginęli na szubienicy, cały ruch socjalistyczny był właściwie garstką apostołów, pełnych zapału i poświęcenia dla sprawy. Zdołali oni pozyskać w kilku miejscach Polski — Warszawie i Łodzi z ich okolicami oraz w Krakowie i Lwowie — nieliczne grupy zwolenników i wywołać w szerszej masie ludu pracującego w tych miejscach niewyraźne sympatje i zainteresowanie się „dobrą nowiną" socjalistyczną. O jakimkolwiek wpływie na losy kraju nie mogło być i mowy, nikt bowiem ruchu tego nie brał na serjo i burżuazyjna opinja publiczna wzruszała pogardliwie ramionami, twierdząc, że dla socjalizmu w Polsce nie ma gruntu.

Ale ziarno, zasiane przez pierwszych socjalistów, dało plon obfity. Minęło czternaście lat ciężkiej pracy i ofiarnej walki i z ziarna wyrosło potężne drzewo, głęboko i szeroko zakorzenione. Socjalizm obecnie nawet w oczach jego wrogów stał się siłą, z którą każdy poważnie liczyć się musi. Nie tylko liczba jego zwolenników ogromnie się powiększyła, i głuche zakątki kraju zostały opromienione wschodzącem słońcem świadomości robotniczej, lecz sam cel i środki walki stały się dla nas wyraźniejszemi i uchwytniejszemi. Towarzyszy z Proletarjatu ożywiła głęboka wiara w powodze-

Według wiadomości, otrzymanych z Barcelony, podczas walk dotąd utraciło życie przeszło 400 osób. Liczba rannych przewyższa 2.000.

Z Perpignan donoszą, że w Barcelonie przewagę osiągnęli anarchiści, którzy skierowali do marksistów ultimatum, domagając się rozwiązania oddziałów szturmowych w ciągu 24 godzin.

„Daily Telegraph" potwierdza wiadomość o zwycięstwie anarchistów, którzy mieli zamordować komisarza obrony narodowej, Ascassco.

Liczne oddziały anarchistów, znajdujące się na froncie aragońskim, opuściły swe odcinki i, zabierając z sobą artylerję i tanki, udały się do Barcelony.

Ubiegły tydzień był niezwykle ciężki dla kraju Basków, na który zostały skierowane główne siły powstańcze. Kraj Basków — to kraj katolicki, rządzony i dziś przez katolików. Po stronie rządu madryckiego opowiedział się dlatego, że rządowcy, w przeciwieństwie do gen. Franco, zgodzili się na udzielenie Baskom szerokiej autonomji politycznej. Mają więc Baskowie swój rząd i swoje wojsko, stanowią jednak część Hiszpanji.

Na ten to kraj Basków ruszyły armje powstańcze. Przedewszystkiem użyto wielką ilość samolotów produkcji niemieckiej i prowadzonych przez pilotów niemieckich. Legła w gruzach stolica Basków, Bilbao, zrównane zostało z ziemią święte miasto Basków Guernika, liczące przeszło 3 tysiące mieszkańców. Tak więc na froncie baskijskim wojska powstańcze uzyskały bezwzględną przewagę.

Na innych frontach nic ważniejszego nie zaszło. Dotkliwy natomiast cios spotkał powstańców na morzu. Oto samoloty rządowe zatopiły największy pancernik „Espana". Cała załoga zginęła w morzu.

Włochy. Z kół miarodajnych komunikują, że podsekretarz stanu Pacelli wręczył już niemieckiemu ambasadorowi przy Watykanie, von Bergen, odpowiedź Watykanu na notę niemiecką, skierowaną przeciwko encyklice papieskiej. W związku z tem komunikują, że Watykan bynajmniej nie podziela zdania, jakoby dostojnicy kościelni mieszali się w wewnętrzne sprawy Rzeszy niemieckiej. Jak-

---

nie rozpoczętej przez nich sprawy. Szli oni do boju z uśmiechem, pewni, że bardzo prędko

Słonko mrok rozproszy,
I znikną, jak mara,
Turmy, kraty i kajdany
Z gospodarką cara.

Dla nas ta wiara po kilkunastoletniem doświadczeniu zmieniła się w pewnik, wynikający ze stałego i nieprzerwanego pomimo najsilniejszych prześladowań wzrostu sił naszych.

Ruch nasz w przeciągu czasu, który nas dzieli od Proletarjatu, wyrósł i zmężniał. Stosownie do tego wyrosły też i zadania, które sobie stawia świadoma część klasy robotniczej.

Przedewszystkiem przekonaliśmy się, że nie możemy, jak to robili towarzysze z Proletarjatu, lekceważyć przeszkód, dzielących nas od urzeczywistnienia wszystkich naszych dążeń. Wiemy obecnie dobrze, że nie możemy pomijać żadnych bólów, żadnych krzywd chwili obecnej, chociaż, jak i oni, wierzymy, że uleczenie wszystkich ran nastąpić może jedynie przy zupełnem zniesieniu ustroju teraźniejszego. Musimy więc wglądać we wszystkie zakątki życia, na wszystkich polach być wrogami wyzysku i niewoli, we wszystkich sprawach, obchodzących ludzi, mieć swoje, wypływające z naszych zasad, zdanie tak, by lud roboczy, przystępując do naprawy świata, mógł to zrobić z zupełną świadomością rzeczy.

Następnie doświadczenie i walka codzienna wskazała nam wyraźnie głównego wroga naszego i najpoważniejszą przeszkodę na naszej drodze. Jest nim carat rosyjski, odwieczny sprzymierzeniec reakcji i ciemnoty na całym świecie, jest nią nasza niewola, która tamuje rozwój i postęp wszystkich spraw społecznych w naszym kraju. Zgodnie z tem przekonaniem świadomy proletarjat polski uważa jako pierwsze i główne swe zadanie obalenie tej przeszkody w celu ustanowienia Rzeczypospolitej Polskiej, w której lud roboczy będzie mógł stopniowo wprowadzać urządzenia socjalistyczne. Rzecz naturalna, że możemy urzeczywistnić to nasze żądanie tylko za pomocą otwartej walki z caratem. Innej drogi nie ma i być nie może.

Nie jesteśmy pierwsi, którzy na tej drodze szukają naprawy stosunków, spaczonych i skoszlawionych przez niewolę. Od czasu, gdy dawna Polska przed stu laty upadła, gdy na niej stanęły słupy graniczne, dzielące żywe jej ciało na części — łupy sąsiednich drapieżników — od czasu tego rozpoczął się okres spisków i tajnych sprzysiężeń, mających na celu wyzwolenie kraju z pod obcego panowania. Raz po raz następowały wybuchy — powstania. Każde niemal pokolenie, „zrodzone w niewoli, okute w spowiciu" miało „jedną taką wiosnę w życiu", gdy z wiarą w zwycięstwo szły zastępy bojowników do walki otwartej z przemocą. Lecz po wiośnie nie następowało lato — każda z tych prób kończyła się porażką sił rewolucyjnych i znowu srożyła się okrutna i mroźna zima niewoli i

kolwiek odpowiedź Watykanu skierowana jest przeciw zarzutom mieszania się w wewnętrzne interesy Niemiec, tym niemniej nota Watykanu zawiera życzenie, by wszelkie nieporozumienia załatwione były w sposób przyjazny. Pomimo przyjaznego tonu noty, zarzut naruszenia konkordatu przez Rzeszę niemiecką został jednak utrzymany. Należy przyjąć, że ambasador von Bergen przekaże notę watykańską ministrowi spraw zagranicznych von Neurathowi. Obecność ministra Neuratha w Rzymie ułatwić może wyrównanie nieporozumienia, zwłaszcza ze względu, że pośrednictwa pomiędzy Watykanem i Rzeszą podjął się Mussolini.

Watykan oczekuje wypełnienia konkordatu.

Rzymski korespondent „Reichspost" donosi, że koła watykańskie stoją na stanowisku, iż wszelkie próby ze strony Niemiec wywarcia jakiegokolwiek nacisku na Watykan są zupełnie bezcelowe. Watykan oczekuje spełnienia postanowień, zawartych w konkordacie z państwem niemieckiem.

Anglja. Dnia 6 b. m. ks. Windsor przyjął na zamku Le Cande dziennikarzy, którym oświadczył o swym zamiarze poślubienia p. Simpson dopiero po koronacji.

W związku ze swym małżeństwem z panią Simpson, ks. Windsor otrzyma z apanaży królewskich sumę 100.000 funtów szterlingów; jednakże książe nie będzie mógł rozporządzać dowolnie tą sumą, lecz będzie otrzymywał odsetki. W razie śmierci ks. Windsoru jego wdowa będzie dalej pobierała te dochody.

Jak obliczają, roczne dochody ks. Windsoru będą wynosiły ogółem 28.000 funtów szterlingów.

Agencja Havasa donosi z Nowego Jorku o strasznej eksplozji na transatlantyckim sterowcu „Hindenburg" w czasie lądowania w Lakehurst. Z niewyjaśnionych dotąd przyczyn w chwili, gdy sterowiec zbliżał się do wieży, gdzie miał zakotwiczyć się, nastąpił wybuch i sterowiec stanął w płomieniach. Płonący Zeppelin runął na ziemię z ogłuszającym hukiem. Zorganizowana natychmiast akcja ratunkowa napotkała na wielkie przeszkody, gdyż niemożliwe było zbliżyć się do palących się szczątków sterowca.

Zeppelin przybył do Nowego Jorku z dwunastogodzinnem opóźnieniem, mając na pokładzie 100 osób w tym 39 pasażerów i 61 członków załogi.

Sterowiec „Hindenburg" odbył dotychczas szczęśliwie 20 podróży ponad Atlantykiem.

Z Nowego Jorku nadchodzą szczegóły straszliwej katastrofy, jaka wydarzyła się 9 b. m. o godz. 19.20, gdy sterowiec „Hindenburg" lądował w Lakehurst New Jersey, przybywając z Europy.

Kpt. Lehman, który kierował sterowcem, zmarł w szpitalu od ciężkich ran z powodu poparzenia.

Jeden z funkcjonarjuszów, zatrudniony na lotnisku, znajdował się w chwili eksplozji obok wieży, do której bywał umocowany Zeppelin. Twier-

---

zemsty brutalnych zwycięzców. Dlaczego tak było? Odpowiedź jest prosta — dlatego, że walczący o swobodę nie mieli siły.

W ówczesnych stosunkach siłą rewolucyjną Polski była demokracja, tj. ludzie, którzy w wywalczeniu niepodległości widzieli nie tylko zerwanie więzów rewolucyjnych, lecz i reformę społeczną — zniesienie poddaństwa w Polsce; nie tylko uniezależnienie kraju od obcej przemocy, lecz i oswobodzenie ludu polskiego z niewoli u klasy uprzywilejowanej — szlachty. Lecz demokracja ta liczną być nie mogła w społeczeństwie polskiem, gdzie naród składał się ze szlachty, wcale nie tęskniącej do zniesienia swych przywilejów wyzyskiwania ludu i chłopów, w których długa niewola i srogi ucisk panów wyrobiły zupełną bierność i ciemnotę. Stan średni — mieszczaństwo, które w Europie zachodniej było główną sprężyną ruchów rewolucyjnych w pierwszej połowie stulecia — u nas był bardzo nieliczny i poważnej roli odegrać nie mógł. Słabe siły demokracji nie pozwalały jej na walkę na dwa fronty—z najazdem na zewnątrz i ze szlachtą w łonie samego społeczeństwa polskiego. Odkładano więc walkę z przywilejem do ukończenia rozprawy z najazdem. Nic więc dziwnego, że wysiłki bohaterskie demokracji były daremne — lud nie szedł za nimi, bo nie rozumiał położenia rzeczy. Natomiast część patrjotyczniejszej szlachty, wchodząc do ruchu, usuwała od steru żywioły demokratyczne, biorąc go w swoje reakcyjne i chwiejne ręce. Taką była historja wszystkich dotychczasowych powstań polskich.

Nie można jednak powiedzieć, by działalność rewolucyjna demokracji z przed 1863 r. była zupełnie bezskuteczna. Przedewszystkiem zostawiła ona głębokie ślady w narodzie całym, przekazując w spuściźnie po sobie nastrój rewolucyjny, z którego my obecnie korzystamy. Ich bóle i radości, nadzieje i zawody, szczytne bohaterstwo i męczeństwo znalazły swe odbicie i wyraz w najcelniejszych utworach genjalnych poetów — Mickiewicza i Słowackiego—i wielu wybitnych pisarzy, a przez nich stały się obecnie cząstką duszy każdego myślącego człowieka. Następnie liczny udział demokracji polskiej we wszystkich ruchach rewolucyjnych Europy, udział, który w swoim czasie wyrobił Polakom sławę najrewolucyjniejszego na świecie, zasługuje na wdzięczne wspomnienie u socja-

dzi on, iż „Hindenburg" w chwili katastrofy znajdował się najwyżej na wysokości 100 metrów. Widać było dokładnie pasażerów rozbawionych i śmiejących się, którzy radośnie witali zgromadzonych na lotnisku, powiewając chusteczkami. Nagle nastąpiła straszna eksplozja. Służba i funkcjonarjusze, pomagający w manewrowaniu statku podczas lądowania, zaledwie zdołali odbiec na stronę, zanim zwaliła się na ziemię płonąca i dymiąca masa aerostatku.

Pomimo niesłychanego gorąca, jakie wydzielało się z płonącej masy, wszczęto akcję ratunkową i dostano się do wnętrza płonącego sterowca.

Według dotychczasowych obliczeń zginęło 33 ludzi.

Według informacji niemieckiego biura informacyjnego, w chwili lądowania aerostatku „Hindenburg„ padał lekki deszcz. Uratowano 44 członkówzałogi i 20 pasażerów. Sterowiec lądował w wyjątkowo niekorzystnych warunkach. Krążył przeszło godzinę nad portem lotniczym.

Wśród zwłok ofiar katastrofy w Lakehurst znaleziono zwłoki miejscowego mieszkańca, który był obecny w porcie lotniczym w chwili lądowania i nie zdążył usunąć się na stronę.

„Hindenburg" miał odlecieć z powrotem do Europy o północy, a więc wkrótce po wylądowaniu w Ameryce. Pasażerowie, którzy przybyli, byli przerażeni, spostrzegając zamiast sterowca szczątki zeppelina. Większość pasażerów zamierzała udać się na uroczystości koronacyjne do Londynu.

Porady dla rolników

Przy inwentarzu

Kalendarz miesięczny Poradnika dla rolników podaje następujące wskazówki w żywieniu inwentarza.

Z wypędzeniem bydła na pastwisko nie śpieszyć się, a spaszać inwentarz ostatkami paszy zimowej, przechodząc stopniowo na paszę zieloną. Nie należy bezwzględnie paść na pastwiskach zalanych wodą, ani nad kałużami stojącej wody, gdyż może to się stać przyczyną różnych chorób u bydła i u owiec (które łatwo na mokrych pastwiskach dostają motylicy). Jeśli pastwisko położone jest blisko gospodarstwa — początkowo najwłaściwiej jest wypuszczać na kilka godzin dziennie, zadając z rana i wieczorem siano i słomę. O pastwisko trzeba dbać, aby nie zarastało chwastami i było równe, gdyż w dołkach zatrzymuje się woda, roślinność dobra na nich ginie, a na jej miejsce wyrastają chwasty; na kępach zaś jest za sucho dla dobrej roślinności pastwiskowej. Ściąć więc należy kępowiny, a ziemię rozrzucić na niższe miejsca.

Podobne czynności należy wykonać na łąkach.

Wskazane jest pastwisko rozgrodzić żerdziami na kwatery i kolejno spasać. Można również wypasać bydło na uwięzi, przechodząc całe pastwisko stopniowo.

---

listów. Nareszcie reforma włościańska — uwłaszczenie chłopów — jest pośrednim skutkiem powstania 1863 r. Ówczesny rząd narodowy rozkazał przy rozpoczęciu powstania uwłaszczyć chłopów. Niestety, nie miał siły, by zmusić wszędzie szlachtę do posłuszeństwa, lecz car, bojąc się, by lud nie stanął do powstania, pośpieszył z reformą i przeprowadził ją pod naciskiem ruchu rewolucyjnego szerzej i zgodniej z interesami chłopów, niż w swej własnej ojczyźnie — Rosji.

W zastosowaniu do tej rewolucyjnej demokracji lat ubiegłych zupełnie słuszne są dumne słowa Słowackiego, gdy zwracając się do przyszłej Polski, prosi nie zapomnieć o nich, bo, jak powiada,

Wszak myśmy z twego zrobili nazwiska
Pacierz, co płacze, i piorun, co błyska.

W istocie łzy tej Polski, skrystalizowane w czarownych utworach poetyckich, dotychczas wzruszają nasze serca i zapalają nasze umysły, a piorun błyskał i uderzał nieraz, szarpiąc okowy ojczyzny.

Obecnie czasy się zmieniły. Na widownię walki wysunął się polski lud pracujący i w jego ręce przeszedł „piorun, co błyska", a można być pewnym, że gdy ten piorun uderzy, zwiastując i dla naszego pokolenia „wiosnę w życiu", to nie nastąpi po niej, jak dotychczas bywało, mroźna zima. Nasze zaś klasy posiadające, które potrafiły spaczyć powstania demokratyczne i zdołały odebrać tym ruchom znamiona walki przeciwko reakcji rodzimej, nie będą w stanie tego uczynić w przyszłości, gdyż nie pozwoli na to świadomość klasowa, nabyta przez lud roboczy w nieustannych walkach z wyzyskiem. Pierwszą potyczką w naszej robotniczej walce z caratem było wystąpienie partji Proletarjat. Wiemy dobrze, że i nadal walka będzie ofiarną, lecz jesteśmy pewni, że nasze szeregi, „choć sto razy wrogów zachwiane potęgą", skończą zwycięstwem nad nimi.

Sól kuchenna w żywieniu zwierząt

Przednówek zmusza nas często do gorszego żywienia inwentarza, do zmniejszania racyj dziennych albo do skarmiania pasz mniej pożywnych. Odbija się to, rzecz oczywista, na wyglądzie i zdrowiu zwierząt, która dopiero na pastwisku znowu się poprawiają.

Szkody wywołane przez gorsze żywienie możemy łatwo zmniejszyć, zadając inwentarzowi systematycznie sól kuchenną w pożywieniu. Sól odgrywa w żywieniu zwierząt olbrzymią rolę.

tworzy w żołądku kwas solny, potrzebny do trawienia,

przyśpiesza krążenie krwi, a więc i odżywianie całego organizmu,

zwiększa apetyt, a więc ułatwia tuczenie sztuk do tuczenia przeznaczonych,

poprawia smak pasz mdłych i niechętnie jadanych,

uodparnia zwierzęta na różne choroby, reguluje wydajność mleka.

Dlatego, żeby sól spełniła swoje zadanie, musi być zadawana systematycznie codziennie w dawkach, które podajemy poniżej:

Dla bydła rogatego:

cielę do 3 miesięcy — 1 mała łyżeczka,
cielę do 6 miesięcy — 2 małe łyżeczki,
cielę do 1 roku — 1 duża łyżka „z czubem",
jałówki — 2 duże łyżki równe,
krowy dojne — 4 duże łyżki równe,
jagnięta i koźlęta — 1 mała łyżeczka,
owce i kozy 2 małe łyżki,

Konie:

źrebięta — 1 mała łyżeczka,
konie lżej pracujące — 1 duża łyżka „z czubem",
konie ciężej pracujące — 2 duże łyżki równe.

Sól przeznaczoną dla każdej sztuki inwentarza dodawać należy do pasz, które się najtrudniej trawią (pasze treściwe — jak ospa, zboże otręby, makuchy), do okopowych, do pasz mdłych i nadpsutych.

Do solenia pożywienia dla inwentarza używać należy soli bydlęcej mielonej, skażonej kolkotarem. Kilogram takiej soli kosztuje tylko 5 i pół grosza, a kupić ją można w każdej hurtowni bez zaświadczenia urzędu gminnego, którego hurtownie wymagają przy kupnie soli kruchowej.

Coraz częstsze wypadki samochodowe na szosach i drogach publicznych mają miejsce przeważnie z winy woźniców, dla których nie istnieją żadne przepisy drogowe i którzy uważają sobie za punkt honoru nie ustępować z drogi samochodom. Istnieje na tym punkcie jakaś dziwna zawziętość i niechęć, a nawet można powiedzieć nienawiść do „samochodziaży", mknących z szybkością pociągu, gdy furmanka, zwłaszcza ciężarowa, musi się wlec z hyżością żółwia.

Dziś, gdy ruch samochodowy wzrósł o tyle, że można w każdej chwili spodziewać się na szosie jakiegoś samochodu, zbrodnią jest nie przestrzeganie przepisu, obowiązującego trzymania się prawej strony drogi. Tymczasem, można bez przesady powiedzieć, że trzy czwarte furmanek zawsze jedzie lewą stroną i dopiero w ostatniej chwili po przeraźliwych sygnałach zatarasowują drogę samochodowi, zjeżdżając na prawą stronę.

Ile takie zachowanie się jadących wozów i wózków pociąga za sobą ofiar w ludziach i zobopólnych strat materjalnych. I jaka strata czasu dla ludzi, którym nieraz na kwadransie zależy.

I gdyby to jeszcze „szlak" trafiał zawsze tylko samochodziarzy, byłoby rzeczą zrozumiałą takie okazywanie pogardy dla żelaznego konia ze strony hodowców szlachetnych rumaków. Ale przecie różnie bywa na tym padole.

Więc żebyś nie miał wypadku na drodze:

Jadąc trzymaj się zawsze prawej strony.

Najspokojniejszego konia w drodze kiełznaj.

Jadąc za innemi wozami utrzymuj pewną odległość.

Dla fantazji z nikim się nie ścigaj.

Nie opuszczaj nigdy zaprzęgu, nie zostawiaj przy koniach dziecka.

Uważaj na sygnały samochodowe.

Miłość bliźniego

Mały, niski pokoik w ciemnej suterynie,
wilgoć, brud i smród.... czytaj: skromniejsze mieszkanie,
kupa obrazków świętych na spleśniałej ścianie,
kupa bachorów, — matka daje pierś dziecinie.

Schorowany robotnik leży na tapczanie....
wyblakłe oczy... szczelniej w łachman się owinie,
bo ktoś otworzył drzwi i strumień zimna płynie;
balja, obłoki pary, odor z mydlin — pranie...

Polska z dobroczynności wszak podobno słynie —
„zajmują się" tem zwykle świątobliwe panie:
sodaliski, tercjarki, co w niskim pokłonie

całują księże ręce, umaczane w winie...
— „Walka o byt" — i tak ich dość jeszcze zostanie,
byle u Matki Boskiej — brylanty w koronie....

Gryf

Redaktor: Biskup B. Przysiecki. Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński
Wydawca: Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku. Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27 tel.11-79